



# O artefaktach cudownych

*Fahrenheit Crew*



Jeri Westerson

*Wąż wśród cierni*

Tłum.: Patryk Sawicki

[Fabryka Słów](#) 2012

Stron: 353

Cena: 34,90 zł

„Zasłone kłamstw” Jeri Westerson łyknęłam na jeden raz, i to bez popitki. Dlatego też do drugiej książki tej autorki, „Wąż wśród cierni”, zabierałam się z niejaką obawą. Miałam w stosunku do niej wielkie oczekiwania, i jednocześnie obawiałam się zawodu – wiadomo, dzieła tego samego autora nie zawsze utrzymują się na tym samym (wysokim) poziomie. W końcu zaczęłam czytać – i odetchnęłam z ulgą.

Tropiciel Crispin Guest ma do rozwiązania kolejne zadanie – zgłasza się do niego opóźniona umysłowo dziewczyna i twierdzi, że w jej pokoju leży człowiek, którego właśnie zabiła. Można byłoby w to uwierzyć, gdyby nie jeden drobny szczegół: mężczyzna zginął od strzały z łuku. Wkrótce tajemniczy łucznik wybiera sobie kolejne ofiary, by w końcu poważnie się na zbrodnię największą z wielkich.

Lubię powieści detektywistyczne – i tak chyba można nazwać „Węża wśród cierni” – w których nie ma niepotrzebnych zaułków i meandrów akcji, a jednocześnie nie jest ona tak do końca prosta. Dużą wagę przykładam do bohaterów, ich wzajemnych relacji i prawdopodobieństwa działań. Jeśli chodzi o postać Crispina, autorka ma u mnie jeden wielki plus i jeden gigantyczny minus.

Plus to ewolucja stosunku Guesta do małego Jacka: o ile w poprzednim tomie młody złodziejasek z londyńskich ulic był dla tropiciela typowym „przynieś, wynieś, pozamiataj”, o tyle teraz więź między nimi nieco się pogłębia; zaczyna przypominać może nie od razu powiązania ojca z synem (na to jeszcze chyba zbyt wcześnie), ale na pewno wykracza poza chłodną bezosobowość, zmierzając w stronę relacji opiekun-podopieczny. Jak wynika z informacji w książce, cykl o Crispinie liczy sobie do tej pory cztery tomy (nie wiem, czy kolejne będą tłumaczone na polski), mam więc nadzieję, że losy

średniowiecznego detektywa i jego pomocnika dalej będą ewoluować w tę właśnie stronę.

Minusem jest dla mnie cała scena, w której tropiciel staje przed królem, a ten w podziękowaniu za zasługi decyduje się zwrócić mu tytuł i włości – pod jednym wszakże warunkiem, który okazuje się dla Crispina nie do przyjęcia. I nie, nie chodzi mi nawet o nieugięty do przesady honor Guesta, który powoduje, że dawny arystokrata nie jest w stanie wykrztusić tego słowa, którego żąda monarcha. Po prostu nie przepadam za okrutnymi zabawami drugim człowiekiem, a tutaj z taką właśnie miałam do czynienia. Bo jakkolwiek wybór uczyniłby tropiciel, okazałby się przegrany: albo okazałby się człowiekiem pozbawionym tego, czym się szczyci – czyli szlacheckiego honoru – albo pomimo ewidentnych zasług dla Korony odszedłby upokorzony i bez nagrody, bo tak właśnie życzył sobie król.

W „Zasłonie kłamstw” osią, wokół której obraca się akcja był mandylion, chusta z wizerunkiem Jezusowym, która według legendy uniemożliwiała ludziom świadome kłamstwo. Myślę, że każda kolejna książka będzie zawierać szczyptę czyniącej cuda wiary – tym razem rozgrywka koncentruje się wokół relikwii zawierającej fragment korony cierniowej, spoczywającej niegdyś na głowie ukrzyżowanego Zbawiciela. I ona wykazuje niezwykle działanie. Jakże?

Aby się tego dowiedzieć, wystarczy przeczytać. Szczypta mistyki i nieco naiwnej wiary jeszcze nikomu nie zaszkodziła, wręcz przeciwnie, pozwoli godziwie się odprężyć, zwłaszcza jeśli połączona jest z dobrze poprowadzoną akcją w klimatach średniowieczno-historycznych.

*Hanna Fronczak*